Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 35. Kraków, dnia 29 sierpnia 1913 r. Rok XVI.

Powrót rezerwistów.

Nastał wreszcie pokój na Bałkanie. Państwa wojujące odesłały swych rezerwistów do domu.

Jedynie niewojująca Austrya zrobiła połowiczny krok, gdyż rozpuściła tylko rezerwistów z Bośni i Dalmacyi, zatrzymała natomiast rezerwistów zapasowych, służących w korpusach galicyjskich. Zawsze wszystko krupi się na biednej Galicyi. Ale zapyta każdy, po co zatrzymuje się rezerwistów, kiedy obawa wybuchu wojny znikła. Otóż sfery wojskowe chcą kosztem biednych rezerwistów zapasowych, którym specyalne ulgi przyznała ustawa, podnieść stan kompanii na 140 ludzi. Wskutek tego 25.000 rezerwistów zapasowych ma służyć nadal, niewiadomo jak długo, podobno aż do grudnia!

To zatrzymanie rezerwistów zapasowych opiera wojskowość na § 43 ustawy wojskowej, co jest bezprawiem. Paragraf ten bowiem brzmi:

Na wypadek wojny lub mobilizacyi dla częściowego lub zupełnego uzupełnienia armii lub marynarki wojennej mogą być powołane lub zatrzymane rezerwy i rezerwy zapasowe wspólnej armii jak również rezerwa i obrona morska marynarki wojennej tylko na rozkaz cesarza.

Wyraźnie więc ustawa mówi: na wypadek wojny lub mobilizacyi a nie w żadnym innym wypadku.

Są to więc kpiny z ustawy i z ludności. Kontyngent rekruta uchwali parlament a tymczasem wojskowość przez zatrzymanie rezerwistów zapasowych podnosi sobie bezprawnie kontyngent.

Oczywiście dzieje się to znowu kosztem Galicyi, której reprezentacya Koło polskie wysługuje się rządowi a minister dla Galicyi Długosz zamiast zajęcia się sprawą rezerwistów oraz klęsk elementarnych wydaje kolacye ministrom.

W kraju panuje wprost rozpacz z powodu bezrobocia i klęski powodzi a tymczasem prezes Koła polskiego dr Leo wraz z namiestnikiem Korytowskim spaceruje sobie po Maryenbadzie i odgraża się w pismach burżuazyjnych, że do kraju wróci dopiero we wrześniu!

Niechże sobie tymczasem Galicya głoduje, bo dygnitarzom się nie spieszy. Czegoś podobnego nie znieśliby nawet murzyni afrykańscy.

Nikt nie przychodzi z pomocą naszemu chłopu i robotnikowi, który sam sobie radzi i emigruje. Ale nawet w tem przeszkadza mu c. k. rząd, którego policya na dworcu kolejowym w Krakowie urządza istne polowanie na emigrantów, by któryś nie uciekł przed wojskiem. W bieżącym bowiem roku uciekło 80.000 popisowych. Nie uciekają oni przed wojskiem lecz przed głodem. Ale nawet przed głodem nie wolno uciec naszemu chłopu. Do czegoż więc to zmierza? Cóż więc ludzie bez pracy mają jeść?

I w takiej krytycznej chwili wracają nasi rezerwiści po 10 miesiącach do domów, gdzie zastaną głód i nędzę.

W czasie ich służby tylko posłowie socyalistyczni szli im z pomocą. Wnieśli cały szereg interpelacyi w sprawie skandalicznych nieporządków, które też musiano usunąć. Postarali się o przyspieszenie wypłaty zapomóg dla rodzin rezerwistów. Przypominamy iż pos. tow. Klemensiewicz wydał w tej sprawie specyalną odezwę oraz interweniował kilkakrotnie osobiście w komisyi dla zapomóg we Lwowie.

Wszyscy ci rezerwiści, którzy dotąd nie wnieśli podań o zapomogi, powinni to natychmiast uczynić, gdyż prawo do zapomogi przedawnia się po 2 miesiącach po wystąpieniu z wojska. Ci zaś, którzy dotąd nie otrzymali zapomogi, powinni natychmiast podać pos. tow. Klemensiewiczowi swój adres.

Również wszelkie skargi i zażalenia na nadużycia przełożonych należy przesłać pos. tow. Klemensiewiczowi, który z nich zrobi użytek w parlamencie. Nazwiska skarżących będą oczywiście trzymane w tajemnicy.

Powrót rezerwistów do domów powinien się zamienić w jedną wielką demonstracyę przeciw militaryzmowi. Trzeba podnieść donośny głos przeciw molochowi militaryzmu. Niech każdy w kraju wie, jak traktowano na granicy obrońców ojczyzny.

Same narzekania jednak nie wystarczą. Rezerwiści nasi powinni napowrót stanąć w szeregach socyalnej demokracyi i wciągnąć do niej nowych członków. Przekonali się bowiem, że tylko u socyalistów znaleźli pomoc.

W tej smutnej chwili dla naszego kraju domagamy się natychmiastowego zwołania parlamentu i sejmu. Trzeba bowiem przyjść ludności z pomocą, gdyż w przeciwnym razie może przyjść do katastrofy.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Echa wojny bałkańskiej.



Zwłoki Turków, pomordowanych przez Bułgarów przed opuszczeniem Adryanopola.

Fundusz wyborczy.

W myśl uchwały konferencyi obwodowej zachodnio-galicyjskiej z 27. lipca 1913 r. tygodniowa wkładka do organizacyi partyjnej wynosić ma od 1. września br. 6 halerzy. Podwyżka ta o 1 halerza obróconą ma być na cele funduszu wyborczego.

Dla przypomnienia przytaczamy w całości powyższą uchwałę konferencyi o funduszu wyborczym:

„Konferencya Obwodowa zachodniej Galicyi poleca Komitetowi Obwodowemu stworzenie funduszu wyborczego, opartego na następujących zasadach:

a) Każdy towarzysz partyjny, należący do organizacyi zachodnio-galicyjskiej jest obowiązanym do uiszczenia obok 5-ciohalerzowego podatku partyjnego jednego halerza tygodniowo do funduszu wyborczego.

b) Zebranym w ten sposób funduszem wyborczym administruje Komitet Obwodowy.

c) Fundusz zebrany w okręgu wyborczym jest własnością tegoż okręgu i może być użytym tylko na mocy uchwały komitetu okręgowego, względnie komitetu prawnie komitet okręgowy zastępującego.

d) Fundusz wyborczy może być użytym tylko na cele wyborów do parlamentu i sejmu.

e) Bliższe szczegóły opracuje Komitet Obwodowy.

f) Komitet Obwodowy ma wprowadzić w życie tę uchwałę z dniem 1. września br.

g) Uchwała ad a) nie dotyczy organizacyi politycznej w Krakowie.

Komitetowi miejscowemu w Krakowie pozostawia się swobodę w sposobie ściągania funduszu wyborczego“. (Tu wynosić będzie 2 hal.)

Od 1. września br. wkładki partyjne kwitować więc należy jedynie markami 6-ciohalerzowemi, o czem donieśliśmy już komitetom partyjnym w cyrkularzu z 7. b. m.

Za Komitet Obwodowy
P. P. S. D. Galicyi Zachodniej.

Dr. K. Krzysztoń przewodniczący — *T. Kowalski.* sekretarz

Wybory w Podgórzu.

Lista wyborców

miasta Podgórza została wyłożona do przeglądu przez dni 14, od 23 sierpnia do 5 września w godzinach od 8—2 i od 4—6 w biurze magistratu.

Każdy wyborca powinien przekonać się osobiście, czy jest na liście pomieszczony, a w razie pominięcia wnieść w terminie reklamacyjnym najdalej do 5 września **reklamacyę** i żądać umieszczenia na liście wyborców; wyborcą jest każdy obywatel austryacki, który ukończył 24 lat i od roku mieszka w gminie. Do reklamacyi należy dołączyć dokumenty, stwierdzające prawo wyborcze, a więc metrykę lub wyciąg metrykalny, świadectwo przynależności, paszport lub certyfikat wojskowy, książkę robotniczą lub dekret służbowy.

Wszelkich informacyi udziela się

w lokalu wyborczym P. P. S. D.

w Domu Robotniczym w Podgórzu, Plac Serkowskiego l. 11, od godz. 7—9 wieczorem, a w niedzielę przez cały dzień. Tam również można przeglądać listę wyborczą i wnosić reklamacye.

Mężowie zaufania naszej partyi, zaopatrzeni w legitymacye, będą osobiście informowali Towarzyszów o rozwoju i postępie agitacyi wyborczej.

Towarzysze! Robotnicy! Dopilnujcie swego prawa! Zgłaszajcie się do Domu Robotniczego!

Lista wyborców miasta Wieliczki zostanie wyłożona dopiero z końcem bieżącego tygodnia.

Po wojnach bałkańskich.

Ciągle jeszcze prasa europejska zajmuje się strasznemi okrucieństwami, jakich dopuszczali się Bułgarzy przedewszystkiem na Grekach. Nic też dziwnego, iż z terytoryów przypadłych Bułgaryi, wyemigrowało do Grecyi 77.000 Greków.

Wojska greckie, mszcząc się na Bułgarach, opuszczając bułgarskie terytorya, spaliły szereg wsi i uprowadziły dużo bydła.

Dla zbadania tych okrucieństw udaje się na miejsce specyalna komisya międzynarodowa, wysłana przez tak zwaną fundacyę Carnegiego. Nic nowego ona nie powie, stwierdzi tylko, iż wszyscy mordowali i palili.

Adryanopol pozostanie przy Turcyi.

Pewnem jest, że pokój bukaresztański nie zostanie poddany rewizyi. Bułgarya więc już nic nie uzyska. Również nie uzyska już z powrotem Adryanopola. Turcy bowiem nie myślą go oddać, lecz nawet wtargnęli do Bułgaryi. Mocarstwa znowu ani palcem w bucie nie kiwną w tej sprawie. Rosya chciała z początku na swoją rękę coś zrobić, ale wobec sprzeciwienia się innych państw cofnęła się i oświadczyła, że z żadną akcyą nie wystąpi.

Forsuje ona wprawdzie sprawę bojkotu finansowego Turcyi, ale to nie ma widoków przeprowadzenia, gdyż kapitaliści francuscy lubią Turcyi pożyczać na lichwiarskie procenta.

Zresztą trzeba przyznać, iż Adryanopol jest tureckiem miastem. Na nic więc wylano morze krwi przy zdobywaniu szturmem Adryanopola. Bułgarya, która marzyła o zdobyciu Konstantynopola, dzięki wojnie z bałkańskiemi państwami, utraciła lwią część Macedonii i Adryanopol. Bułgarzy ponieśli największe ofiary a dostali najmniej.

Rany zadane przez te wojny trzeba będzie długo leczyć.

Jak pos. Wróbel wyraża się o kolejarzach.

Pogrom, urządzony przez kolejarzy posłowi Wróblowi w Szczakowej w dn. 10 b. m., wywołał szalony gniew u niego i jego naganiaczy. Szczególnie wścieka się jego kum Parys, nauczyciel z Długoszyna, który taką pułapkę nastawił na Wróbla, urządzając owe zgromadzenie. Będą mieli obaj naukę, iż zgromadzenie kolejarzy to nie chrzciny. P. Parys zamiast uderzyć się w piersi i powiedzieć sobie, że to jego wina, rzuca obelgi na kolejarzy, pokrzykując, iż na zgromadzeniu byli sami żydzi. A więc kolejarze szczakowscy są u niego żydami. Panie Parys, niech się pan lepiej zajmie dziećmi w szkole a nie kolejarzami, którzy już dawno naukę szkolną odbyli.

Jeszcze gorzej postąpił sobie poseł Wróbel. Zebrał on sobie w niedzielę dn. 24 kilkunastu chłopów na pogadankę do wsi Szczakowej i tu zaczął rzucać bezczelne oszczerstwa na socyalistów i kolejarzy. Przedewszystkiem **oświadczył poseł Wróbel, iż kolejarze w Szczakowej są to ludzie zdeprawowani!**

Jest to wprost niebywała obelga na kolejarzy, na którą nie odważył się dotąd żaden poseł nawet z Koła polskiego. Kolejarze tej obelgi nie zapomną Wróblowi i przypomną mu ją przy następnych wyborach.

Również napadł na mowców socyalistycznych, wyzywając ich batiarami, którzy nic nie robią i żyją z krwi robotniczej.

Otóż oświadczamy tu publicznie, iż **uważamy posła Wróbla za bezczelnego oszczercę, niegodnego piastowania mandatu poselskiego!**

Korzysta on bowiem ze swej nietykalności poselskiej i bezpiecznie rzuca oszczerstwami i obelgami, wiedząc, iż go sądownie ścigać nie można. Jeżeli chodzi o tego, który nic nie robi a żyje z krwi robotniczej, to jest nim przedewszystkiem **poseł Wróbel, który zadarmo bierze wysoką pensyę wicedyrektora kolei** i dyety poselskie, nie pełniąc ani swych funkcyi służbowych, ani nie troszcząc się o wyborców. Deficyt kolejowy powodują właśnie tacy wicedyrektorowie i różni inspektorowie, którzy nic nie robią a każą sobie dobrze płacić i chcieliby złapać nawet pensyę ministeryalną.

W sukurs pos. Wróblowi przyszedł umyślnie upity jego zwolennik, który w taki sposób bronił pos. Wróbla:

Nie pozwolimy naszego Wróbelka smarować błotem i szkalować. Niech żyje nasz kochany Wróbelek! przyczem krzyknął wiwat! ku ogólnej wesołości zebranych.

„Zgromadzenie“ wróblowe, zwołane było po cichu a kolejarze, którzy odprowadzali naszego towarzysza z Ciężkowic, spotkali wesołego posła w towarzystwie księdza i organisty.

Kolejarze, ludzie pracy, których oplwał bezczelnie pos. Wróbel, spotkawszy się z tym panem, powinni go tak potraktować, jak kolejarze w Szczakowej.

Listy z Wieliczki.

Spensyonowanie starosty. — Koniec rządów familijnych w salinie.

Kolosalną sensacyę wywołało w całej Wieliczce i okolicy nagłe usunięcie z urzędu starosty Szczerbińskiego. Jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość o jego spensyonowaniu i to na rozkaz z góry bez pozostawienia mu czasu na wniesienie formalnej prośby o spensyonowanie.

P. Szczerbiński już z d. 1. września ma oddać urzędowanie nowemu staroście, którym ma być p. Ruebenbauer, starosta w Limanowej i brat posła z okręgu bocheńskiego.

Spensyonowanie to w drodze tak nagłe przypomina podobne usunięcie z urzędu nadradcy Mullera. Fakt, iż p. Muller i Szczerbiński, dwaj potentaci Wieliczki, tak szybko opuścili swe stanowiska, wywołuje tu różne uwagi i komentarze.

Wogóle stosunki w Wieliczce zaczynają się zmieniać. W salinach ogólna pralnia i czyszczenie. Przybiera ono coraz szersze rozmiary. Do sprawy spensyonowania p. Szczerbińskiego powrócimy jeszcze.

Wskutek niezliczonej ilości naszych notatek w „Prawie Ludu“ w sprawie spokrewnienia pomiędzy funkcyonaryuszami salinarnymi zdecydował się tutejszy ck. Zarząd salinarny wglądnąć bliżej w tę sprawę i ma być wygotowana lista „krewniaków“.

Nie od rzeczy będzie i z naszej strony parę słów o tem powiedzieć.

Otóż najszkodliwiej na służbę wpływa pokrewieństwo pomiędzy przełożonym a podwładnym, jak to ma n. p. miejsce pomiędzy panem Dietzem nadradcą a Rzepeckim pisarzem szychet, którego żony brat Kozun ożenił się z córką Dietzego.

Przy takiem pokrewieństwie nie może być mowy o dobrej służbie ani też o zdrowych stosunkach.

Dużo już pod tym względem się zmieniło po odejściu nadradcy Mullera i Fryla, którzy tutaj mają swoich krewnych, pozostają jeszcze krewniacy p. Dietzego z szybu Ru

Ostatnio zarządzone przesiedlenia personalu urzędniczego nie są niespodzianką.

Co do radcy salinarnego Słotwińskiego przesiedlonego do Kosowa nikt nie rozpacza a widocznie nie wiele tutaj było z niego zysku, skoro nikt na jego miejsce nie przychodzi.

Natomiast szczery żal budzi tak pośród sfer robotniczych jakteż innych przesiedlenie panów komisarzy Krynickiego i Gwiazdonika.

Za to zostaje u nas inż. Włodarczyk, który od czasu, gdyśmy zeszłego roku przeprowadzili krytykę betonów podziemnych w kopalni zapałał ku nam z głębi duszy płynącą nienawiścią.

Nigdyśmy do tej pory osobą tego pana się nie zajmowali, skoro jednak Włodarczyk napada naszego towarzysza Jurka za to, że w czasie wolnym od służby na ulicy rozdaje kartki zawiadamiające o odbyć się mającem zgromadzeniu przedwyborczem, to my mu radzimy, aby zwrócił raczej uwagę na swe porozdzierane hajdawary i nie świecił gołem ciałem, a socyalistów niech zostawi w spokoju bo go za to i tak niczem nie zrobią, gdyż nienawiść do socyalistów nie wynagrodzi skarbowi państwa nieudolności fachowej.

Czerwone ziele.

Zgromadzenie w Wieliczce.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zgromadzenie przedwyborcze.

Stanął przed wyborcami licznie w sali magistratu zgromadzonymi wysunięty przez P. P. S. D. kandydat Dr Emil Bobrowski i wygłosił swoje poglądy polityczne.

Przemówienie Dra Bobrowskiego bardzo obszerne utrzymane w ramach programu stronnictwa, do którego należy, rzucało jasny snop światła na ponury obraz nędzy naszego kraju, która powstała wskutek klęski nieprowadzonej wojny, wskutek tego, że nieregulowane rzeki zniszczyły dobytek pracy ludzkiej na roli, do czego przyczyniła się zła szlachecka gospodarka leśna, dalej drożyzny powstałej

Krwawe żniwo wojny bałkańskiej.



Kobiety greckie opłakują swych mężów i braci po rzezi w Doxato.

EMIL HAECKER.

WOJNA CHŁOPSKA WE WŁOSZECH.

(Obrazek z dziejów socyalizmu w XIII. i XIV. stuleciu).

(Ciąg dalszy).

Za chwilę zabrzękły łańcuchy i z trzaskiem opadł most zwodzony, który w tejże chwili zadudnił od kopyt koni kilkudziesięciu zbrojnych jeźdźców, jakby z pod ziemi wyrosłych. Zanim strażnicy mieli się czas przeżegnać, już leżeli związani powrozami, a chmura wojska, które zaraz wkroczyło do twierdzy, rozbroiła prawie bez krwi przelewu załogę forteczną.

Dolcino był panem twierdzy Gattinara.

Tu napływały do niego coraz nowe zastępy chłopów. Armia jego liczyła wkrótce przeszło 5.000 wojowników. Na owe czasy byłato armia pokaźna.

Ale i wrogowie nie próżnowali; wobec wspólnego niebezpieczeństwa zapomnieli o swoich zatargach, puścili na chwilę w niepamięć wzajemne urazy i zjednoczyli się. Biskupi z Vercelli i z Novary, oraz szlachta okoliczna wystawili wspólnie armię krzyżową przeciw buntownikom. Lecz wyprawa ich skończyła się sromotną klęską. W otwartej bitwie pobił ich Dolcino na głowę, tak, że niedobitki krzyżowców jeno w murach miast znaleźli bezpieczne schronienie.

Powstańcy bili się walecznie, z fanatyzmem, z niezłomną wiarą w zwycięstwo. I to nietylko mężczyźni. I kobiety pod wodzą Małgorzaty walczyły jak lwice. „Siostry“ czyli kobiety — pisze o nich współczesny kronikarz — nie były mniej zdatne ani mniej zręczne do tych bohaterskich czynów, niż mężczyźni; w przebraniu męskiem stawały w szeregach, razem z żołnierzami szły w bój i walczyły równie mężnie i z równą pogardą własnego życia, jak oni...

Po tem zwycięstwie potęga Dolcina jeszcze bardziej wzrosła. Ale Dolcino nie pomaszerował naprzód, lecz cofnął się do doliny Sezyi, gdzie się rozpoczęło było powstanie. Chłopi bowiem domagali się powrotu w rodzinne strony. Dolcino musiał się więc ograniczyć do wypraw na okoliczne zamki szlacheckie i klasztory. Wyprawy te były zwycięskie, bo żadna armia nie mogła wojsku Dolcina dotrzymać pola, lecz chmura troski coraz częściej gościła na Dolcina czole, złe przeczucia jęły go trapić, bo zaczął poznawać wewnętrzną tragedyę swego przedsięwzięcia...

Pewnego dnia zgłosił się do obozu powstańców goniec od biskupa z Vercelli. Przyprowadzono go przed Dolcina.

— Co ma mi do powiedzenia twój pan?

— Najprzewielebniejszy biskup z Vercelli ofiarowuje buntownikom zupełną amnestyę, tobie zaś, Fra Dolcino, stanowisko kondottiera w Vercelli, jeżeli swoją bandę natychmiast rozpuścisz i każesz chłopom powrócić do gleby.

Dolcino zerwał się oburzony.

— Powiedz panu twemu, — zawołał, — żeby sobie szubrawca takiego, jakim sam jest, na kondottiera poszukał! Ja walczę za wiarę, za sprawiedliwość, za lud i przekupić się nie dam! Wojska pana twego w proch starłem i taksamo zetrę wojska papieskie. Sprawa święta zwycięży, a pasibrzucha i tyrana, jakim jest pan twój, pogrąży Wszechmocny, jak pogrąży całą nieprawość rzymską! Wprzód miecza do pochwy nie schowam! Oto moja odpowiedź!

Goniec odszedł, a Dolcino kazał zwołać swe wojsko i przemówił doń w te słowa:

— Bracia i Siostry! Oto przed chwilą zjawił się u mnie kusiciel. Biskup z Vercelli chciał mnie przekupić, ofiarowywał mi posadę kondottiera, najemnego komendanta żołdaków biskupich, aby mnie w ten sposób skusić do zdrady! Ale choćby mi tyarę papieską ofiarowywano, nie dam się skusić, nie odstąpię świętej sprawy! Nie będę Judaszem, co Zbawiciela za srebrniki sprzedał! Spodziewam się, że i wy taksamo wytrwacie pod naszym świętym sztandarem, aż go zatkniemy na gruzach rzymskiej zgnilizny i oswobodzimy ludzkość całą!

— Wytrwamy! Jak jeden mąż! Tak nam Panie Boże dopomóż! — zabrzmiały okrzyki. — Niech żyje nasz wódz Fra Dolcino!

Uspokoił się znacznie Dolcino; obawy, które go jakiegoś czasu nękały, zaczęły mu się wydawać płonnemi.

Ale tegoż dnia wieczorem, gdy siedział sam na sam z Małgorzatą, dzieląc się z nią swemi troskami i nadziejami, wszedł do izby Brat Claudio, chorąży, z wielce zafrasowanem obliczem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wskutek agrarnej polityki rządu a mianowicie nakładanie ceł na zboża importowane do kraju, zamykanie granicy dla bydła i mięsa, nakładanie niesprawiedliwych (bo na najuboższą klasę ludności) podatków i wiele innych spraw, które w ramach artykułu dziennikarskiego pomieścić się nie da.

Mieliśmy przed oczyma człowieka, którego gdy wybierzemy posłem, zazdrościć będą nam inne okręgi.

W przemówieniu Dra Bobrowskiego przebijała szczerość i dobroć człowieka tkliwego na ludzką niedolę, człowieka, który mając wyższe wykształcenie nie goni za karyerą i majątkiem ale od szeregu lat pracuje dla tego najbiedniejszego ludu roboczego — ci zresztą co się z Drem Bobrowskiem częściej stykają bez względu na przekonania polityczne, cenią w nim wielką szlachetność duszy.

Ale myśmy mieli przed sobą nie tylko człowieka szlachetnego, myśmy widzieli przed sobą towarzysza partyjnego wytrwałego i nie znużonego w pracy organizacyjnej, który nie tylko odczuwa biedę i niedolę swych towarzyszy lecz potrafi ich także niemniej dzielnie bronić przed wrogami ludu, a jego wykształcenie daje zupełną gwarancyę, że uniknie pomyłek, jakie się zdażają takim posłom co jako ludzie są dobrzy lecz jako politycy nie tędzy.

Zauważyć wypada, że chodziły słuchy, iż radca dworu pan Windakiewicz będzie również kandydował; aby się dowiedzieć prawdy, tow. Dr Bobrowski postąpił tak jak na prawego człowieka przystało i udał się wprost z tem do pana radcy dworu, który przyjmując u siebie z ujmującą uprzejmością tow. Dra Bobrowskiego oświadczył, że ze względu iż ck. rząd poruczył mu stanowisko, którego on bez szkody dla państwa zaniedbywać nie może, kandydować na posła nie będzie, a wszelki teror ze strony ck. Zarządu sal. w czasie wyborów jest wykluczony.

Za tę uprzejmość dla naszego kandydata i za zajęte stanowisko w tej sprawie odczuwamy dla pana radcy dworu wdzięczność, tym zaś panom sztygarom, którzy przed czasem agitowali za nim a przeciw Dr Bobrowskiemu zwracamy uwagę, iż tem się nie przypodchlebią panu radcy dworu, a siebie ośmieszą.

Wybory te pójdą niewątpliwie inaczej jak dawne, bo przecież Antoni Muller wróg ludu poszedł dzięki pracy socyalistów „w duraki" a drugi pan niejaki Szczerbiński ex-starosta z Wieliczki również na zielonej trawce, syn zaś jego ze względu, że starostwo nie jest dziedziczne, urzędu po nim nie obejmie.

Również patentowany dla Wieliczki komisarz wyborczy radca Słotwiński wyjeżdża do Kossowa i w czasie wyborów, prawdopodobnie leczyć się będzie u Dra Tarnawskiego na hemoroidy. Pozostaje zatem przeciw nam chyba jedynie inżynier Włodarczyk no i... Blau ten co to ludziom brody goli i parchy na gębę wywołuje.

Oprócz Dra Bobrowskiego przemawiał tow. Adam Muller, który omówił jasno sprawę polepszenia płac salinarzy.

Przedstawiona wreszcie rezolucya co do zgody na kandydaturę tow. Dra Bobrowskiego, którą odczytał tow. Jurek została jednogłośnie przyjętą.

Mam więc nadzieję, że nasza dobra sprawa teraz zwycięży i posłem z Wieliczki wyjdzie tow. Dr. Emil Bobrowski.

Czerwone ziele.

Nadsyłajcie prenumeratę! Jednajcie nowych Czytelników

NOWINY KRAKOWSKIE.

Zgromadzenie przedwyborcze w Podgórzu odbyło się w poniedziałek przy licznym udziale robotników i inteligencyi. Przemawiał kandydat tow. Dr Bobrowski, piętnując politykę rządu, który grożeniem wojną wywołał przesilenie ekonomiczne a teraz nie chce przyjść z pomocą ludności. Znakomitą mowę wygłosił następnie pos. tow. dr. Marek, poczem jednogłośnie uchwalono kandydaturę socyalistyczną.

Bułgarzy i Rumuni w Krakowie. Bawi u nas obecnie sporo dezerterów z wojska bułgarskiego i rumuńskiego. Onegdaj przyjechało do Krakowa dwóch Rumunów na dachu wagonu, gdyż nie mieli pieniędzy na bilet.

Odczyt p. t. „Jak poznawać program partyjny" wygłosi w niedzielę w Związku w sali bibliotecznej tow. Haecker.

Humorystyka wyborcza czyli dr. Emilewicz zgłosił kandydaturę na ręce dr. Emilewicza. Kilka miesięcy poszukiwań za kandydatem burżuazyjnym na okręg miejski Podgórze-Bochnia-Wieliczka dały wreszcie rezultat. Bo oto na ręce prezesa komitetu wyborczego „demokratów" dra Emilewicza zgłosił kandydaturę tenże sam dr. Emilewicz, adwokat w Podgórzu.

Długo namyślał się, gdyż mając dużo masła na głowie, bał się słońca, ale widząc, że niebo jest zachmurzone i ciągle leje deszcz, wystąpił odważnie ze swą kandydaturą i odbywa już konwentykle wyborcze.

Kandydatura ta w opinii uczciwych wyborców jest dawno pogrzebana.

Z KRAJU.

Klerykalna komedya w Węglówce. Jak Wam już o tem pisałem, mieszkańcy Węglówki z powodu zdzierstwa ks. Jarzyny starali się o zmianę proboszcza.

To się jednak nie tylko ks. Jarzynie ale także i władzy duchownej niepodobało, — bo jakby to mogło być aby proboszcz od wsi był zależny, do tego dopuścić niemożna!

To też ks. arcybiskup, u którego byli węglowianie z zażaleniem na ks. Jarzynę, oddał sprawę do załatwienia ks. Dziekanowi z Drogini.

Ks. Dziekan znów wezwał na pomoc... aniołów księży Redemptorystów, którzy podjęli się ludność Węglówki przeprowadzić przez takie ćwiczenia duchowne, że nietylko skarżyć się nie będzie ale jeszcze prosić będzie ks. Jarzynę, by im wybaczył i nie gniewał się na nich.

W tym celu w sierpniu br. a więc w miesiącu najpilniejszych robót w polu odbywały się we Węglówce ośmio dniowe misye, — ludzie przez te dni od świtu do nocy słuchali nabożeństwa, kazań, odbywali spowiedź, przypatrywali się płaczącemu ks. Jarzynie, serca się kruszyły chłopskie, nie wolno dopuścić aby chłop na swojem postawił a w polu przez ten czas zboże zrastało, siano gniło a głodne bydło ryczało.

A kiedy nadeszła odpowiednia chwila zwracali się ci słudzy (ale chyba nie Boga) najsamprzód do dzieci w kościele z zapytaniem czy żałujecie księdza proboszcza, że stąd odchodzi? A dzieci jak małe głupie papużątka odpowiadały: „Żałujewa"

A chcecie, aby tu został?

„Chcewa".

A potem pytali kobiet o to samo i znowu dla miłości Chrystusa trzeba było mówić „chcewa".

Aż wreszcie przyszła kolej na chłopów, ale chłopi doskonale wiedzą, że to komedya więc aby kościoła nieobrazić w kościele zachowali się biernie a po ukończonej misyi ks. Jarzyny nie chcą.

Co do tych misyi to najlepiej mi się podoba zaprzysięganie dzieci i starych od wódki. Ktoś by myślał, że to rzeczywiście umoralnia ludzi, a to tymczasem szopa. Wszyscy niemal w Węglówce od wódki na misyach w okolicznych wsiach kilkakrotnie przysięgali, ale wszyscy mimo to wódkę piją bo chwilowe rozczulenie chłopa w kościele i wezwanie, aby podniósł rękę do przysięgi, że pić nie będzie, to istna szopa.

Chłopi potem kpią sobie z tego mówiąc: „pijcie kumosko, boście przecież za pióro nie trzymała gdy was jako zaprzysiężoną od wódki ksiądz zapisywał".

O ileż to rozumniej postępują ci co zamiast kilkudniowego krzyku i terroru idą w lud z oświatą.

Przecież to chyba w oczy wpada dziś każdemu, że tylko tam, gdzie ciemny lud ma za przewodników księży o czerwonych i fioletowych nosach, panuje największe pijaństwo, tak samo jak cudzołostwo odbywa się zwykle koło plebanii.

Tępić ciemnotę i zabobon a oświecać trzeba lud a wówczas nastąpi wolność, trzeźwość i dobrobyt, ale tego nie dokażą ani zakonnice ani pustelnicy ani też inni derwisze czy fakirzy, — tego dokonamy my socyaliści, bo my idziemy szczerze i bez obłudy w ten lud roboczy i nie każemy sobie za to płacić.

Przy końcu mała uwaga pod adresem p. insp. szkół z Wieliczki.

Czy nie wstyd to, aby w czasie redukcyi sił nauczycielskich we Węglówce uczyły zakonnice? O sprawie tej nie zapomnimy.

Czerwony letnik.

Fabryka czy rzeźnia ludzka? W Zabłociu, koło Żywca znajduje się fabryka maszyn p. Rübnera, majstra bandy pijackiej, gdyż sam się tak wyraża, albowiem ludzi uczciwych i pracowitych zajętych u niego, nazywa bandą pijacką, a więc temsamem wskazuje na siebie, jako szefa rzekomej bandy pijackiej.

Prawdopodobnie p. Rübner sam jest zawsze pijany, gdyż bije nielitościwie swych uczni, o porządki zaś, które do niego, jako fabrykanta należą, wcale nie dba.

Pozwalamy sobie na tem miejscu wymienić tych biedaków, których ten majster pobił — a mianowicie: A. Wandzel, W. Lazar, W. Żuławski, W. Urbański, A. Dozak, E. Kuciara, A. Gawin, Fr. Lach, A. Bobulski, J. Matuszek, J. Gawin, i w. innych. W tej żydowskiej fabryce zdarzają się nawet takie wypadki, że biedny uczeń zostaje pokaleczony przez jakąś maszynę, a to tylko skutkiem tego, że ciągle musi uważać czy Rübner go czemś nie uderzy, wobec czego nie może zwrócić dostatecznej uwagi na maszynę.

Musi jednak ten pan być skończonym idyotą, gdyż pewnego razu, nie mając się na kim pomścić, wygnał wczas rano swoją własną żonę w negliżu na pole i tam grożąc jej kułakiem pędził ją naokoło fabryki. Dopiero czeladnik Tomasz Fiak obronił nieszczęśliwą kobietę. Swego czasu został przez jedną z maszyn silnie pokaleczony uczeń drugiego roku L. Gołba. Na krzyk poranionego przyleciał Rübner i słowami: „świnio jedna! — odprowadźcie go do doktora — pocieszył rannego.

Gdy po przyprowadzono do lekarza Dra Skurskiego, ten zamiast udzielić mu pierwszej pomocy posłał do Rübnera zapytanie, czy rzeczywiście ów uczeń u niego poraniony został.

Gdy po długiej chwili posłaniec wrócił, ranny uczeń czekał jak łazarz w przedsionku, cały krwią zalany. Później dopiero odwieziono go do szpitala powszechnego w Żywcu, gdzie dokonano na nim operacyi.

C. k. Sąd Żywiecki poczynił w tej sprawie dochodzenia, a komisya rzeczoznawcza wykazała winę Rübnera, gdyż maszyna, która poraniła wymienionego ucznia była w stanie kompletnie nie odpowiadającym do pracy.

Za to został Rübner skazany na 7 dni aresztu.

Gdy chłopiec wyzdrowiał, wrócił napowrót do pracy, a p. Rübner zamiast go pocieszyć, — zbił go porządnie z zemsty, za co znowu dostał 2 dni aresztu. Ojciec owego chłopca, widząc mściwość, chciał syna swego odebrać z terminu, wobec czego zażądał wydania mu książeczki robotniczej. Rübner książkę wrócił lecz z tym dopiskiem, że wydala L. Gołbę z pracy. Ciekawiśmy bardzo co powie na to kompetentna władza.

Przynajmniej będzie miał ten fabrykant, pamiątkę, żeby się nie znęcać nad nieletniemi dziećmi jak dotychczas.

Władze nasze, które są tak klerykalne, w sporze jednak między żydowskim fabrykantem a katolickimi chłopakami, stoją po stronie fabrykanta!

Z Brzeszcz piszą nam: Notatka nasza o inż. Strzemeckim ogromnie go oburzyła, to też zemścił się na niewninym tow. Micorku, który sprzedaje „Prawo Ludu". Byłby sobie włosy wytargał ze złości ale jest łysy. Skończyły się dla niego błogie czasy, gdyż kierownictwo kopalni objął inż. P a s z e k.

Mamy tu niejakiego Józefa W r o n ę, który brutalnie obchodzi się z górnikami. Dnia 14 bm. u d e r z y ł w t w a r z robotnika Garę za to, że mu drzewo ztreciny spadło a na domiar tego wydalił go z pracy.

Damy radę i wronom, jak zrobiliśmy to i z większemi figurami.

W Ciężkowicach odbyło się w niedzielę d. 24 bm. publiczne zgromadzenie, na które licznie zebrali się robotnicy z cementowni i włościanie z kobietami.

Zgromadzenie zagaił tow. F o r s t. Referował tow. Bobrowski z Krakowa, który omówił przyczyny bezrobocia i przedstawił potrzeby organizacyi zawodowej i politycznej.

Zgromadzenie było bardzo liczne i miało charakter poważny. Po ukończeniu zgromadzenia szereg uczestników zapisał się do organizacyi zawodowej i politycznej.

W Monasterzyskach odbyły się dwa wiece. Na pierwszym odbytym w sobotę d. 9 bm. przy udziale kilkuset robotników i robotnic fabryki tytoniu referował o znaczeniu organizacyi zawodowej tow. E i n f e l d z Wiednia, poczem przemawiali ob. C h l e b e k i O r ł o w s k i.

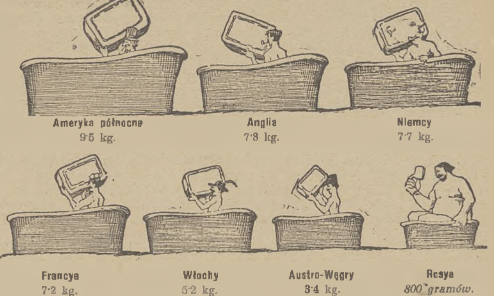
Drugie w niedzielę 10 bm. miał za porządek dzienny: Lud polski a sprawa niepodległości. Referat wygłosił ob. C h l e b e k, który w myśl swoich wywodów postawił rezolucyę, w której zaznaczył, iż zebrani solidaryzują się z memoryałem komisyi tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, i że wszelkimi środkami, nie pomijając walki zbrojnej, będą dążyli do wyzwolenia Polski z pod tyranii krwawego caratu.

Przeciw temu wystąpił osławiony M a t ł o s z z „Wiechcia" moskalofilskiego, o którym pisze „Przyjaciel Ludu" w nr. 33, że podczas ostatnich wyborów do sejmu z Białej pracował niezmordowanie nad podniesieniem naszego ludu, „r o z b i j a j ą c s i ę p o k a w i a r n i a c h i k n a j p a c h z a d z i e w k a m i"! W myśl metody wszechpolsko-moskalofilskiej obryzgał on wszystkich błotem oszczerstw a w zachwalaniu caratu posunął się tak daleko, iż powiedział, iż chłopu polskiemu w Rosyi jest lepiej niż w Galicyi.

Ciętą odprawę dali mu ob. Chlebek, Baumgartner, tow. Orłowski i akademik Kult. Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucyi postawionej przez ob. Chlebka.

Wszędzie więc usuwa się grunt przed wszechpolsko-moskalofilską propagandą. Matłosz może więc wyjechać do Rosyi, gdzie mu będzie

Zużycie mydła w ciągu 1 roku w największych krajach, obliczone na głowę mieszkańca.



Z powyższego zestawienia wynika, iż największe brudasy są — moskale!

Nędza Galicyi.

Na podstawie „Tablic statystycznych" dra Diamanda opracował **Adam Müller**.

(Ciąg dalszy).

II.

Lepszy wynik hodowli świń niż bydła przypisać należy chłopom, którzy są głównymi hodowcami trzody. Chłop gospodaruje coraz lepiej, szlachcic zaś ziemi się pozbywa.

Niski stan rolnictwa i hodowli bydła w Galicyi nie można tłumaczyć rozdrobnieniem gruntów, gdyż w krajach sudeckich grunta są dosyć rozdrobnione.

Kraje sudeckie mają jednak silną warstwę kmieci (20—100 hektarowych), których

Galicya ma 10.861
Czechy — 36.757
Morawy — 12.752

Taksamo chłopów 5—20 hektarowych jest w krajach sudeckich więcej, niż u nas:

Kraje sudeckie 206.144
Galicya . . . 189.138

A więc najzdrowsze gospodarstwa rolnicze, od 5—100 hektarów liczą:

w krajach sudeckich 258.705
w Galicyi tylko 199.999

[illegible]mo prawie równej przestrzeni uprawnej, której kraje sudeckie liczą 7,670.086 hektarów, a Galicya 7,566.098 hektarów.

Lepsze rozdzielenie ziemi w krajach sudeckich niż w Galicyi, wyższa kultura ogólna i rolnicza, przemysł rolniczy i fabryczny, demokratyzacya społeczeństwa, oto podwaliny bogactwa czeskiego, a brak tego przyczyną nędzy Galicyi.

III.

Zagłębie krakowskie posiada olbrzymie pokłady węgla kamiennego, które geologowie oceniają na 2.500 miliardów cetnarów metrycznych.

Cóż z tego, kiedy węgla nie wydobywa się w ilości potrzebnej, wskutek tego sprowadzać się musi węgiel z Prus. Nasi robotnicy zamiast kopać węgiel w kraju, muszą emigrować do Prus i tam wydobywają węgiel, który my przepłacamy. Na samym Górnym Śląsku pracuje więcej górników z Galicyi, niż jest ich w naszem górnictwie węglowem.

Zresztą węgiel, prawa poszukiwania węgla oraz tak zwane wyłączności węglowe tj. własność terenów węglowych znajduje się w rękach Prusaków. Czekają oni z zakładaniem kopalń do czasu, kiedy wyczerpią się kopalnie niemieckie.

Gdy poseł tow. dr. D i a m a n d postawił w komisyi parlamentarnej dla gospodarstwa społecznego wnioski, zmierzające do zmuszenia Prusaków, właścicieli wyłączności górniczych w Chrzanowskiem, do zakładania kopalń, to poseł „narodowy" Z a r a ń s k i jak lew stanął w obronie Prusaków i groził mu wyzwaniem na pojedynek! Interes garstki kapitalistów pruskich ważniejszym jest dla Koła polskiego, niż interes całego kraju, który przez założenie nowych kopalń odniósłby ogromną korzyść, nie potrzebując sprowadzać pruskiego węgla oraz wysyłać naszych robotników za granicę na zarobek, gdyż znaleźliby go w kraju.

Nasza burżuazya nie tylko pozwoliła na wykupienie wyłączności górniczych przez Prusaków, lecz broni nawet pruskich interesów w czasie wywłaszczań ziemi polskiej w Prusach. Gdy posłowie nasi postawili wnioski o upaństwowienie kopalń węgla oraz zastrzeżenia prawa poszukiwania węgla tylko państwu (jak to już zrobiły mądre Prusy), kołowcy jak zwaryowani bronili Prusaków. Zastąpienie starej ustawy górniczej, która mając 60 lat nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, utrudnia pos. Zarański, który będąc referentem tej sprawy zwleka z tą tak doniosłą reformą.

Mimo tych przeszkód kołowców rząd poszedł drogą wskazaną mu przez naszych posłów, gdyż upaństwowił kopalnię węgla w B r z e s z c z a c h.

Skromne nader rozmiary naszego górnictwa węglowego ilustrują następujące cyfry:

w Czechach	42.328.230	cetn.	wartości	44.141.354 K
na Morawach	19.657.199	„	„	21.063.693 „
„ Śląsku	61·555.018	„	„	128.217.052 „
w Galicyi	13.456.02·	„	„	10.199.382 „

lepiej, bo tam dziewki i tytoń są tańsze niż u nas.

Kłamstwa rzucane przez Matłosza na socyalistów są bezczelnem oszczerstwem, dlatego też jak długo ich nie odwoła, uważać go będziemy za podłego oszczercę i pospolitego szubrawca. Znając jednak metody wszechpolsko-czarnosińskie, możemy być pewni, iż Matłosz z piętnem oszczercy pełzać będzie po świecie do śmierci.

Robotnicy borysławscy, zajęci w kopalniach nafty, uskarżają się na nieludzkie obchodzenie się z nimi pp. kierowników i dyrektorów kopalń.

N. p. w firmie: Tow. Akcyjne dla przemysłu oleju skalnego, przedtem Dawid Fanto i Ska. w Borysławiu jest dyrektorem pan S u l i m i r s k i (znany wyznawca idei wszechpolskiej), który inaczej robotników nie umie traktować jak tylko wedle słownika „prawdziwie narodowego“.

Otóż nazywa on robotników: „b a t i a r a m i“.

Nie inaczej czyni to jego podwładny kierownik W ł a d y s ł a w B r z e s k i z kopalni „Marya“ w Tustanowicach, który nie tak dawno przybył z Królestwa uczyć robotników morałów wszechpolskich.

Traktowanie robotników: „batiarami“ lub „cepami“, nie jest w Borysławiu nowością, albowiem znaczna część kierowników i dyrektorów należy do obozu narodowej demokracyi, wrogo usposobionej dla klasy robotniczej.

Ale my tym panom postaramy się wytłumaczyć; że co innego jest polityka, a co innego praca, i w tej pracy ludzkiego traktowania mamy prawo żądać.

Jeżeli tych kilka uwag nie poskutkuje, to postaramy się o materyał obszerniejszy na przyszłość.

Robotnicy zaś powinni z tego wysnuć pewne konsekwencye.

Przedewszystkiem o r g a n i z o w a ć s i ę w stowarzyszeniu zawodowem robotników naftowych, by w ten sposób stworzyć siłę na nieludzkie postępowanie ze strony pracodawców.

Ponadto powinni donosić tejże organizacyi wszystkie nadużycia poszczególnych kierowników, dyrektorów i właścicieli kopalń.

A organizacya z pewnością nieomieszka zrobić z tego odpowiedni użytek.

Należy zauważyć, że starostwo górnicze jako też władze polityczne powinny nieco lepiej brać w obronę pokrzywdzonego robotnika, gdy tenże zwróci się do nich z prośbą o interwencyę.

Mogą się wprawdzie zdarzyć pretensye nieuzasadnione, gdzie trudno je uwzględnić, ale są przecie i to w znacznej części zupełnie słuszne i takowe powinny być na korzyść pokrzywdzonego w drodze administracyjnej rozstrzygnięte, w myśl wiadomych przepisów i ustaw górniczych.

Wydobywamy zaledwie d z i e s i ą t ą część węgla, wykopanego w Austryi, stanowiącą c z t e r n a s t ą część wartości ogółu węgla. Nasz węgiel osiąga więc liche ceny.

Krzyczące wprost są cyfry górników w tych 4 krajach:

w Czechach	22.956
na Morawach	10.250
„ Śląsku	30.169
w G a l i c y i	6.421

Na 69.969 górników Galicya stanowi zaledwie jedenastą część! Gdybyśmy przynajmniej tyle węgla kopali, ile Morawy, to 4 t y s i ą c e e m i g r a n t ó w (a wraz z rodzinami **20.000 l u d z i !**) znalazłoby chleb w kraju! Gdyby w miastach naszych nie rządziły kliki magistrackie lecz prawdziwe reprezentacye ludności, to większe miasta założyłyby spółkę akcyjną, zakupiłyby kopalnię węgla i rozporządzałyby tanim węglem ku użytkowi całej ludności.

Marne zarobki górników wykazują następujące cyfry:

Zarobek roczny wynosi:

	U kopaczy	U [illegible] kopalnianego	[illegible]
w Galicyi	925 K	582 K	807 K
w rewirze Ostrawa-Karwin	1.054 „	1.012 „	1·017 „

Tylko w rewirze Rosice oslowane płace są niższe niż w Galicyi

Czas pracy wynosi:

	do 8 godz.	8—9	9—10	10—11	11—12
w Galicyi . . .	17·7%	54·8%	7·1%	10%	10·4%
Ostrawa-Karwin	0·3%	77·7%	3·5%	2·9%	15·5%

(Ciąg dalszy nastąpi).

Memoryał Polski do mocarstw.

(Ciąg dalszy).

Charakterystyczną ilustracyą systemu grabieży, dokonywanych przez „konstytucyjną“ biurokracyę w Królestwie, jest parę następujących danych z działalności instytucyi wzajemnych ubezpieczeń. Zarząd tej rządowej instytucyi uznał, że gotówka w tej kasie złożona w formie funduszu zapasowego przez ubezpieczonych w Królestwie na pokrycie wyjątkowych strat przy znacznych pogorzelach, bardzo się przyda rdzennej Rosyi. W czasach „przedkonstytucyjnych“ z funduszu tego udzielano zapomóg bezzwrotnych biurokratom w Królestwie (np. gubernator kaliski otrzymał w roku 1900 — 80000 rubli), ale cały fundusz zapasowy pozostał na miejscu. Dopiero w czasach „konstytucyjnych“ postarano się wywozić go stopniowo do Rosyi. Zaczęto od przyznania w 1906 gubernatorowi symbirskiemu 33000 rubli w celu wsparcia pogorzelców miasta Syzrań a skończono na przelaniu w r. 1907 5 milionów (z ogólnej sumy 7) do kas ziemstw rosyjskich w formie „pożyczki“.

Do tych wszystkich klęsk dodajmy bandytyzm, szerzący się w sposób niezwykły na ziemiach polskich. Objaw ten jest w ścisłym związku z rządami rosyjskimi, gdyż ludność polska, pozbawiona szkoły polskiej, ochronki, stowarzyszenia, wszystkiego co podnosi ducha, dzieciaje a jednostki bardziej zdemoralizowane korzystają z pomocy policyi rosyjskiej, by dokonywać morderstw i grabieży. Niema prawie dnia, by gazety nie doniosły o wstrząsających faktach zamordowania całych rodzin przez bandytów, a bezpieczeństwo publiczne mniejsze jest, niż w końcu wieku XVIII, jak o tem świadczą relacye podróżników z tej epoki. Plaga bandytyzmu czyni stosunki w Królestwie Polskiem podobnymi do stosunków azyatyckich, a ludność polska nic na to poradzić nie może, będąc pozbawiona możności noszenia oręża, który jedynie mógłby obronić spokojnego obywatela od bandyty lub jego obrońcy, policyanta.

Bilans sześcioletniego trwania „konstytucyi“ przedstawia się w sposób następujący: Zdobycze lat 1904—5 niemal zupełnie unicestwione; wszystkie wysiłki społeczeństwa w kierunku zawarowania sobie bodaj jakiegoś minimum rozwoju narodowego i kulturalnego — w gruzach; represye rządowe i zakusy antypolskie ze strony nacyonalizmu rosyjskiego ustawicznie rosną, pogłębiają się i grożą ludności polskiej zagładą. Jeżeli do takich wniosków dochodzimy, rozpatrzywszy się w dziejach lat ostatnich, to cóż mówić o tem, co się działo dawniej, gdy o postępkach władz rosyjskich Europa nawet nie mogła się dowiedzieć.

Stosunki powyżej scharakteryzowane musiały pobudzać Polaków do prób uwolnienia się z pod obecnego jarzma. I rzeczywiście, zaledwie został podpisany ostatni rozbiór Polski, patryoci polscy zaczęli knuć spiski, mające na celu wypędzenie za pomocą powstania zbrojnego najazdu z jednego lub wszystkich trzech zaborów.

Początkowo, gdy między rewolucyonistami polskimi a Napoleonem zawarty został sojusz, szczęście sprzyjało Polakom. W dwóch kampaniach 1806—1807 i 1809 wywalczyli oni niezależność w znacznej najbardziej zaludnionej i kulturalnej części ojczyzny, która zyskała byt państwowy pod nazwą Księstwa Warszawskiego, a gdy z upadkiem Napoleona znikła niezależność Księstwa Warszawskiego, to i wtedy fakt istnienia armii polskiej ocalił części Polski instytucye parlamentarne i rządy własne zagwarantowane przez traktaty, zawarte między państwami w Wiedniu 1815. Ale Rosya, której poruczone zostało przez Europę zwierzchnictwo nad tą prowincyą, nazwaną Królestwem Polskiem, od pierwszej chwili zaczęła gwałcić konstytucyę, zapewnioną ludności polskiej owymi traktatami, i szeregiem nadużyć zdradziła się wkrótce ze swą zupełnie widoczną chęcią zniesienia samodzielności kraju i jego swobód i wcielenia go do Cesarstwa. To wywołało w r. 1830 powstanie, które dopiero po długiej i ciężkiej kampanii zostało w końcu roku 1831 zgniecione, poczem Rosya zniosła konstytucyę i rozpoczęła politykę unifikacyjną, naruszając w ten sposób umowy międzynarodowe i stwarzając w Polsce sytuacyę, która musiała prowadzić do dalszych zaburzeń i rozlewu krwi.

Ponieważ w dwu innych państwach, rządzących na ziemiach polskich, ucisk narodowy był wtedy również dotkliwy, więc wkrótce wybuchły w Polsce nowe powstania. W l. 1848 Polacy usiłowali obalić panowanie austryackie, pruskie i rosyjskie.

Wkrótce po tych nieudanych próbach w Austryi i Prusiech ucisk polityczny zmniejsza się, by z czasem być zastąpionym przez konstytucyę, i odtąd energia rewolucyjna polska skierowuje się przeciwko Rosyi. W styczniu roku 1863 tajny rząd rewolucyjny polski, sprowokowany przez dokonanie poboru rekruta z pogwałceniem wszelkich form prawnych, — daje hasło nowego powstania, które trwa aż do lata 1864 roku.

Niezwykle drapieżne i krwawe stłumienie tego powstania w połączeniu z epoką pomyślności ekonomicznej, będącej wynikiem dokonanego przez polskie władze powstańcze uwłaszczenia włościan w Królestwie Polskiem, spowodowały okres ciszy, którą powierzchowna obserwacya mogła brać za uspokojenie się narodu polskiego. Że tak nie było, o tem łatwo się przekonać, jeżeli się zważy na bezgraniczne spotęgowanie ucisku narodowego ze strony Rosyi, które wtenczas nastąpiło i nie mogło wzbudzić w Polakach innych uczuć, jak tylko chęć protestu i uzyskania sprawiedliwości. W każdym jednak razie, gdy nastąpiła w 1904 roku wojna Rosyi z Japonią, to większość partyi politycznych w zaborze rosyjskim wypowiedziała się przeciwko próbom oderwania Polski od Rosyi i usiłowała zgotować różnym warstwom narodu byt znośny w ramach tych reform, które Rosya obiecywała dokonać lub, faktycznie w czyn wcielała.

Gorzka rzeczywistość rozbiła w drzazgi te marzenia. Ustępstwa udzielone z obawy przed rewolucyą zostały jedno po drugiem cofnięte, Więzienia zapełniły się skazańcami, a szubienice pokryły kraj cały jak za czasów po-

Ofiary wojen bałkańskich.



wstań. Mordy masowe niewinnej ludności, dokonywane na ulicach przez oddziały żołnierzy rosyjskich, przypominały czasy rzezi Pragi przez Suworowa. W Warszawie (w Alejach Jerozolimskich i na Placu Teatralnym), w Zagłębiu Dąbrowskiem (koło huty Katarzyny), w Łodzi w wielu miejscach salwy żołnierskie kładły trupem po kilkadziesiąt osób naraz — mężczyzn, kobiety, dzieci i starców. Jak gdyby tego nie było dosyć, w dwóch wypadkach (w Białymstoku i w Siedlicach) miasta całe zostały wydane na zniszczenie żołnierzom, którzy przez parę dni tam rabowali, gwałcili kobiety, mordowali mężczyzn i niszczyli dobytek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫
Wzmacniajcie swą organizacyę!

KOMUNIKATY.

Wiedeń Staraniem Miejsc. kom. P. P. S. D. odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. o godz. 7½ w sali „zum grünen Baum" VII Mariahilferstr. 56. Uroczysty Wieczór ku uczczeniu zgasłego działacza socyalistycznego **Augusta Bebla**. W program wchodzą; Zagajenie, śpiewy chóru robotn. stow. „Oświaty", odczyt o życiu i pracy A. Bebla wygłosi tow. A. Szererówna, gra na skrzypcach i deklamacya. Wstęp 20 hal.

„Siła" Stow. robotn. polskich w Wiedniu urządza w niedzielę dnia 7 września b. r. w sali „zum grünen Baum" VII. Mariahilferstrasse 56

Przedstawienie amatorskie

Odegranem zostanie „Bzy kwitną" i „Awantura przy ulicy Floryańskiej", poczem nastąpią tańce. Wstępne karty po 80 hal.

Komitet.

Krajowa szkoła kupiecka w Przemyślu zostaje otwartą z początkiem września br. i obejmuje dwuklasową szkołę kupiecką męską wraz z klasą przygotowawczą, trzyletnią szkołę kupiecką uzupełniającą i jednoroczny kurs handlowy żeński.

Warunki przyjęcia do szkoły dwuklasowej: do klasy przygotowawczej ukończenie 13 lat życia i szkoły ludowej oraz egzamin wstępny z języka wykładowego i rachunków; do klasy I-ej ukończenie 11 lat życia i III klasy szkoły średniej lub wydziałowej, względnie złożenie egzaminu wstępnego z materyału naukowego klasy przygotowawczej.

Warunki przyjęcia na kurs handlowy żeński: ukończenie 14 lat życia i III klasy szkoły wydziałowej, licealnej lub średniej, względnie złożenie egzaminu wstępnego.

Wpisy odbędą się od 29 sierpnia do 4 września br. od godziny 9—12 rano w tymczasowej kancelaryi Dyrekcyi przy ul. Krasińskiego l. 11.

Zakład znajdować się będzie przy ul. A. Dworskiego l. 1.

Szkoła kupiecka ma na celu przygotowanie młodzieży do zawodu kupieckiego i danie jej całokształtu wiadomości handlowych.

Bliższych informacyi udziela Dyrekcya ustnie lub pisemnie.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

Naturalna pielęgnacya włosów. Do powodów, które wywołują wypadanie włosów i łysinę, należy znane zapalenie skóry, zwane po grecku „Seborrhoe sicca", t. j. nadmierne wydzielanie tłuszczu z głowy. Skóra nagłowna, obarczona tą chorobą, jest pokryta białym, szarym albo także żółtawym łupieżem. Czasami występuje tworzenie się łupieżu w tak nadmiernej ilości, że włosy danej osoby wyglądają jak pudrowane, a odzież bywa ciągle łupieżem obsypana. Aby zapobiedz tej chorobie, powinno się tygodniowo raz lub dwa razy dokładnie zmywać głowę i gruntownie spłukiwać. Jeżeli łupież po zmywaniu nie schodzi, trzeba oliwą lub innym tłuszczem natrzeć skórę głowy, przez co łupież mięknie i odchodzi. Jest wiele środków służących do usunięcia łupieżu. Z pośród wszystkich zajmuje pierwsze miejsce „Shampoon z czarną głową", sporządzony z substancyj chemicznych, zupełnie nieszkodliwych. Tygodniowo raz lub dwa razy używany, stale ułatwia fizyologiczne działanie włosów; włosy pozbywają się łupieżu i otrzymują ładny połysk. Przy zakupnie trzeba wyraźnie zaznaczyć: „Shampoon z czarną głową", aby otrzymać oryginalny fabrykat. Ten oryginalny preparat można otrzymać także z domieszką żółtek z jaj, smoły i rumianku.

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu", Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5